Str. 4 Krwawa niedziela

Nr. 246 | OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM | Warszawa, środa 3 września 1930 r. | CENA 20 GROSZY | Rok V

ABC
PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Po wspaniałym tryumfie francuskich lotników

2 miljony dolarów

nagród otrzymają bohaterscy lotnicy zwycięscy Atlantyku

W dniu wczorajszym lotnicy Costes i Bellonte, którzy wystartowali w poniedziałek na swym samolocie „Znak zapytania", przybyli szczęśliwie do New Yorku. Powitały ich olbrzymie tłumy, a z Waszyngtonu przyjechał ambasador francuski, przybył też as lotnictwa amerykańskiego, Lindbergh.

Costes i Bellonte przygotowywali się do swego lotu bardzo długo. Zdawali oni sobie sprawę z tego, że próba jest bardzo niebezpieczna, szczególnie, że już w zeszłym roku próbowali raz przelecieć przez Atlantyk. Wówczas jednak nie dolecieli nawet do Azorów i wrócili do Le Bourget.

Po tej nieudanej próbie Costes i Bellonte podjęli szereg przygotowań, przeprowadzili bardzo sumienne badania meteorologiczne i wreszcie 1-ego września wystartowali z Le Bourget w kierunku na zachód. Wielkie tłumy żegnały ich głośnem życzeniem powodzenia.

Lotnicy francuscy skierowali się naipierw ku brzegom Irlandji, a bezpośrednio po jej opuszczeniu znaleźli się w złych warunkach atmosferycznych skutkiem czego szybkość lotu spadła do 160 klm. na godzinę. Trwało to jednak, na szczęście, niedługo, to też przez cały Atlantyk „Znak zapytania" leciał z przeciętną szybkością 200 klm.

Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem Costes i Bellonte znajdowali się w odległości około 300 klm. od New Yorku. Już wówczas towarzyszyło im mnóstwo samolotów amerykańskich, które wyruszyły na spotkanie bohaterskich gości. W parę godzin później, w 13 minut po północy obaj lotnicy wylądowali na nowojorskim lotnisku Curtisfield.

PARYŻ, 3. 9. (Tel. wł.). Przybycie samolotu „Znak zapytania" do Nowego Jorku powitane zostało przez ludność Paryża z niesłychanym entuzjazmem, jako wielki sukces lotnictwa francuskiego, a zarazem jako triumf narodowy.

Dzisiejsza prasa podkreśla, iż lot Costesa i Bellonte bezpośrednio z Paryża do Nowego Jorku w historji lotnictwa zajmie podobnie zaszczytne miejsce, jak lot Lindbergha.

Wczoraj do północy przed redakcjami dzienników gromadziły się tysiączne tłumy publiczności, które oczekiwały wiadomości o wynikach lotu. Pierwsze doniesienie o lądowaniu „Znaku zapytania" przyszło do Paryża w niespełna pół godziny po wylądowaniu. Lotnicy francuscy otrzymają za zwycięski lot nagrody na sumę około 2 miljonów dolarów.

Nagrody te wyznaczone zostały już przed 4 laty, ale wyraźnie tylko za przelecenie bez lądowania trasy Paryż — New-York.

Nikt tej trasy dotychczas nie przeleciał, bo wszyscy lotnicy, którym się udało zdobyć Atlantyk od strony Europy, nie dolecieli bezpośrednio do N.-Yorku, a byli zmuszeni lądować bądź na Greenly Island jak Fitzmaurice bądź jak Kingsford w Nowe Funlandji.

NASZE ABC

—

Strachy na lachy

Od trzech dni zalewa nas istna powódź plotek i pogłosek, coraz bardziej fantastycznych i coraz mniej prawdopodobnych.

Prasa z obowiązku sprawozdawczego rejestruje te pogłoski, a pewna część społeczeństwa przestała się już dziwić najbardziej obłąkanym pomysłom.

W tej chwili, ze źródeł, wyraźnie wskazujących na ich pochodzenie kolportowane są domysły, że mimo rozpisania wyborów, dalszy rozwój wypadków nie potoczy się tak gładko, jak to sobie wyobrażają ludzie o normalnym sposobie myślenia. Dziś, jutro czy za dwa tygodnie nastąpić ma jakieś tajemnicze „posunięcie", które, jakoby, stworzy zupełnie nową sytuację...

Co myśleć o tych pogłoskach?

Po pierwsze stwierdzić należy, że „nową sytuację" stworzyć mógłby jedynie — zamach stanu. Jeżeli ktokolwiek żywił takie zamiary, to pocóż w takim razie było rozpisywać wybory, mianować komisarza wyborczego i czynić wszelkie przygotowania?

A po drugie, nawet gdybyśmy przypuścili możliwość niespodzianek, z najbardziej chorej wyobraźni wysnutych, to wkońcu musimy powiedzieć, że wszystko ma swój kres — nawet cierpliwość narodu polskiego.

Mimo wszystko istnieje różnica między 30-milionowym narodem, a królikiem doświadczalnym, z którym można wyczyniać wszelkie eksperymenty.

O tej różnicy wielu ludzi w Polsce dotychczas nie pamiętało.

Dziś zaczynają powoli rozumieć, że bezkarnie można eksperymentować tylko do pewnego czasu. Stąd dezorjentacja i wygrywanie ostatniego atutu, którym jest chęć — zastraszenia przeciwnika.

S. S.

Rozgardjasz

W SANACJI

Pakt centrolewu. — 5 czy 6 stronnictw. — O 24 miljonów...

W BB stracili głowę

Wiadomości, które dochodzą z za kulis sanacji, świadczą o tem, że stracono tam zupełnie głowę. Jedni sanatorzy chcą iść do wyborów pod maską zblokowanych list „gospodarczych", drudzy są za utrzymaniem „jednolitego" BB, jeszcze inni występują z humorystycznym wnioskiem wstrzymania się od wyborów.

Narazie jedyną rzeczą, którą zdecydowano w BB w związku z wyborami, jest wybór ks. Janusza Radziwiłła na szefa akcji finansowej wyborczej.

24 miljonów

W niektórych kołach BB przystąpiono już do konkretnych przygotowań preliminarza budżetowego wyborów.

Skromnie te koła liczą na — 60 posłów, a fachowcy obliczają, że dla przeprowadzenia tej ilości trzeba 24 miljonów złotych, t. zn. 400.000 zł. na jednego posła.

Pakt Centrolewu podpisany

Zgodnie z naszemi zapowiedziami pakt wyborczy Centrolew udoszedł już do skutku. W dniu wczorajszym podpisany został t. zw. pakt zasadniczy, w którym przedstawiciele 6-ciu stronnictw lewicowych i centrowych ustalili zasadę bloku przy wyborach i podział mandatów na liście państwowej.

5 czy 6 stronnictw w Centrolewie?

W ciągu dwu dni najbliższych odbędą się narady, dotyczące szczegółów wspólnej akcji tych stronnictw w okręgach.

Przy naradach tych nie jest zupełnie wykluczona możliwość, że Centrolew wystąpi w niektórych okręgach bez jednego ze stronnictw, mianowicie bez Chadecji.

Stronnictwo chłopskie

W kołach politycznych żywo komentują fakt scementowania się zupełnego Stronnictwa Chłopskiego, czego wyrazem był ogłoszony onegdaj wywiad posła Wrony. Wywiad ten wywołał konsternację w szeregach sanacji, która liczyła, że za pośrednictwem kółek rolniczych uda jej się pozyskać dla siebie Stronnictwo Chłopskie.

Wbrew ustawom

Djety prezydjum Sejmu

dalej niewypłacone

O ile sprawa wypłaty pensji urzędnikom i woźnym sejmowym została załatwiona, o tyle kwestja djet prezydjum Sejmu i członków komisji kontroli długów państwa pozostaje nadal w zawieszeniu, pomimo listu p. marszałka Daszyńskiego do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sanacja, zdając sobie widocznie sprawę z całej śmieszności i niestosowności tego postępowania, stara się puszczać pogłoski, że djety zostały wypłacone, a wątpliwości wynikały jedynie stąd, że kancelarja Sejmu przedstawiła listę różnych wydatków rzeczowych, nieaktualnych wobec rozwiązania Sejmu.

Stwierdzić trzeba, że pogłoski te są absolutnie fałszywe. Kancelarja Sejmu przedstawiła dwie listy: listę płac urzędników i listę djet prezydjum. Pierwsza została uwzględniona, druga — nie.

Krwawe walki

w Marokko

Francuzi ponieśli dotkliwe straty

PARYŻ, 3. IX. (A. T. E.). — Według doniesień z Casablanca w południowem Marokko doszło do krwawego starcia między legjonem cudzoziemskim a oddziałem powstańców arabskich. Po stronie francuskiej walczyła również kompanja wojsk kolorowych.

Straty francuskie są dosyć duże — wynoszą one w zabitych 4 oficerów i podoficerów oraz 42 żołnierzy, trzech oficerów i podoficerów oraz 22 żołnierzy odniosło rany. Straty powstańców są bardzo znaczne, nie zdołano ich jednak ustalić dokładnie, ponieważ powstańcy, cofając się, zabrali z sobą zabitych i rannych.

Masońskim sztyletem

popełnił samobójstwo student ś. p. Wł. Ż.

Czyński wskazuje na płk. Czaplina, jako na wodza satanistów

Afera hypnotyzera Czyńskiego, o której garść dalszych informacyj podaliśmy w wczorajszym numerze „ABC" ze względu na jej tło, którem jest niewątpliwie wciąganie wybitniejszych przedstawicieli młodzieży akademickiej do masonerji i wiązanie ich na całe życie — wywołała w opinji publicznej silne wrażenie.

Samobójstwo studenta

Najbardziej ponurym momentem karjery warszawskiej Czyńskiego, jest samobójstwo, popełnione w r. 1924 przez młodego studenta ś. p Wł. Ż., syna profesora politechniki warszawskiej.

Ś. p. Wł. Ż., narodowiec i gorliwy katolik, widząc wciąganie młodzieży do organizacyj masońskich. postanowił zbadać tę sprawę i zdemaskować tajniki masońskie. W tym celu zaczął studjować literaturę masońską. zbierać masońskie emblemata i insygnia, sam zaś zbliżył się do Czyńskiego i grupującej się około niego młodzieży, by zbadać rzecz u źródła. W tym czasie opowiadał jednemu z kolegów. że jest już bliski wykrycia tajników, które na działalność masonerji wśród młodzieży rzucą zupełnie nowe światło.

W kilka tygodni po tej rozmowie — ś. p. Wł. Ż. popełnił samobójstwo. Odbyło się ono w okolicznościach niezwykłych. Na kilka godzin przedtem chodził Wł. Ż. po mieszkaniu, jakby w transie. Nagle skierował się do swego pokoiku, klęknął przy stole i wbił sobie w serce sztylet.

Masoński sztylet

Tu zaznaczyć trzeba moment nigdzie dotąd nieopublikowany. Samobójstwo ś. p. Wł. Ż. popełnił **starym, z XVIII-go wieku pochodzącym rytualnym sztyletem masońskim**, który znajdował się w jego zbiorach.

Dopiero w chwili wbicia sztyletu w serce ś. p. Wł. Ż. jakby się ocknął z dziwnego stanu, w jakim się od kilku godzin znajdował. Ostatkami sił przywlókł się do nóg matki. ucałował je, wyszeptał „Zabili mnie" i z słowami modlitwy na ustach skonał.

Hypnoza

Samobójstwo religijnego na wskroś chłopca, popełnione w warunkach wymagających niesłychanego napięcia woli samobójczej (wbicie sztyletu w piersi — to coś więcej niż n. p. pociągnięcie cyngla rewolweru) — jedno tylko mogło nasuwać przypuszczenie, że ś. p. Wł. Ż. działał pod wpływem niezwykle silnej hypnozy.

Hypnozę tę narzucić mu musiał ten, który zorjentował się w celach zbierania informacyj o masonerji przez ś. p. Wł. Ż., i za żadną cenę nie chciał dopuścić do ich opublikowania.

Przesłuchanie Czyńskiego

W dniu dzisiejszym wódz „Białego Wschodu" Czesław Czyński został powtórnie przesłuchany przez policję. Twierdzi on, że już od czterech lat nie utrzymuje kontaktu z dawnymi swymi adeptami, o których mówi się, iż uprawiają kult szatana. Sam Czyński uważa uprawianie przez nich praktyk satanistycznych za możliwe.

Jako na wodza satanistów warszawskich wskazał Czyński na b. podpułkownika wojsk rosyjskich Czaplina, zamieszkałego na Pradze.

A więc Czyński broni się. Nie jednak ciążących na nim strasznych win zmazać nie jest w stanie.

Akcja magazynowania zboża

w Sowietach

dała 18 procent ilości przewidywanych

RYGA, 3. 9. (ATE). — „Prawda" donosi o całkowitem niepowodzeniu akcji magazynowania zboża. W całym związku sowieckim, według urzędowych danych, zgromadzono w sierpniu r. b. w magazynach rządowych zaledwie 18 proc. przewidywanej ilości zbóż chlebowych. Sowiety wiejskie sabotują rozporządzenia rządowe i podają fałszywe dane o rzekomem niszczeniu zasiewów.

„Prawda" zamieszcza długą listę miejscowości, w których sowiety wiejskie pod rozmaitemi pretekstami kategorycznie odmówiły wykonania planu magazynowania zboża. W szeregu okręgów ponownie zanotowano masowe podpalenia magazynów zboża przez włościan.

Na Ukrainie pożary komun rolnych przybrały charakter masowy. W ostatnim tygodniu sierpnia wydarzyło się 76 pożarów komun rolnych. „Prawda" żąda stosowania ostrych represyj wobec tych sowietów wiejskich, które nie wypełniają zarządzeń władz oraz ukrywają zboże.

Na Ukrainie pożary komun rol

Zapisy do szkół w Czechosłowacji

wykazały wzrost liczby dzieci polskich

PRAGA, 3. 9. (ATE). —Urzędowe zestawienie wyników zapisów do szkół polskich w Czechosłowacji stwierdza wzrost wielki dzieci w szkołach ludowych i wydziałowych. Do szkół ludowych zapisało się 10.440, do szkół wydziałowych 1.341, razem 11.781 dzieci, czyli o 348 więcej, niż w roku ubiegłym.

Wzrost liczby dzieci polskich daje się zauważyć nietylko w okręgach wiejskich, lecz i przemysłowych. Liczby te mają tem większe znaczenie, że w roku bieżącym była prowadzona wytężona agitacja za szkołami czeskiemi i niemieckiemi. Miejscowa prasa polska notuje szereg faktów.

W marynarce Andréego

Znaleziono notatnik

z nowymi szczegółami wyprawy

BERLIN, 3. IX. (A. T. E.). W porcie norweskim Tromsoe odbywają się w dalszym ciągu prace rządowej komisji szwedzkiej, której celem jest przeprowadzenie dochodzenia w sprawie wyprawy Andréego.

W marynarce Andréego znaleziono nowy notatnik. zapisany czytelnem pismem, który zawiera interesujący materjał informacyjny o wyprawie.

Wbrew pierwotnym doniesieniom kości, zebrane w obozowisku Andréego, należą do dwuch ludzi. Wśród szczątków, znalezionych w łodzi Andréego, znajdują się kości niedźwiedzia polarnego, co do których początkowo przypuszczano, iż są pozostałościami trzeciego uczestnika wyprawy. Wnioskują z tego, że trzeci uczestnik musiał zginąć wcześniej.

Prace komisji śledczej są na ukończeniu i wszystkie dokumenty. znalezione w obozowisku, zostaną wysłane do dyspozycji rządu szwedzkiego.

Położenie w Argentynie

naprężone

LONDYN. 3. IX. (A. T. E.). Z Buenos Aires donoszą o licznych aresztowaniach wyższych oficerów. Położenie w mieście jest w dalszym ciągu naprężone. W porcie stoi 8 okrętów wojennych. Komunizm

—U—

ŻAŁOBNE ETAPY RZĄDÓW PŁK. RAYSKIEGO W LOTNICTWIE

Śmierć w Bagdadzie

winna się doczekać światła sądowego

Niesłychany bałagan w naszem lotnictwie pod rządami płk. Rayskiego powoduje nietylko miljonowe straty skarbu państwa, nietylko kompromitujące klęski jakie ponosi Polska we wszystkich zawodach międzynarodowych. w jakich tylko brała udział — ale też raz po raz żałobnym całunem spowija społeczność naszych lotników.

Rajd ś. p. por. Szałasa

Najtragiczniejsze piętno nosi śmierć ś. p. por. Szałasa, którą trzeba przypomnieć jako najboleśniejszą z win Departamentu Aeronautyki.

Było to w roku 1928. Lotnictwo polskie zamyśliło zorganizować długodystansowy lot Warszawa — Bagdad — Kair — Warszawa z zamiarem pobicia rekordu na czas. Zamówiono specjalny płatowiec w fabryce Fokkera i na załogę wyznaczono por. Kalinę, ś. p. por. Szałasa i sierż. Kłosinka.

Lotnicy wzięli się do przygotowań z całą skrupulatnością. Pojechali do fabryki, zapoznali się dokładnie z maszyną, sami przylecieli na niej z Amsterdamu do Warszawy.

Start nastąpił z Dęblina dn. 30 lipca o świcie w doskonałych warunkach. Lotnicy nasi, żegnając się z przyjaciółmi, byli jaknajlepszej myśli, oderwali się od ziemi pewni zwycięstwa.

Polecieli...

Następnego dnia popołudniu druty telegraficzne przyniosły straszną wiadomość: w czasie lądowania na lotnisku w Bagdadzie samolot uległ katastrofie, w której zginął por. Szałas.

Przyczyna tragedji

Potem przyszły wiadomości dalsze. Lotnicy nasi, przebywszy w doskonałym czasie 3.200 km. trasy Dęblin — Bagdad, przybyli nad lotnisko bagdadzkie już o zmierzchu. Tu z przerażeniem stwierdzili, że pomimo depeszy, którą polecili wysłać przed odlotem do Bagdadu, lotnisko jest nieoświetlone.

W tych warunkach nie chcieli ryzykować lądowania, które mogłoby się skończyć uszkodzeniem płatowca. Postanowili krążyć nad lotniskiem do świtu. Gdy zaczęło szarzeć i zapasy benzyny były już na ukończeniu, pilot por. Kalina zdecydował się na lądowanie. Nie wiedział, że lotnisko otoczone jest wałem, zlewającym się wzrokowo z terenem. W czasie lądowania płatowiec zawadził o ten fatalny wał — i skapotował. Rezultaty katastrofy były tragiczne — por. Szałas zabity, płatowiec zniszczony.

Niewysłany telegram

Ocalały z katastrofy por. Kalina jął czynić gorzkie wyrzuty gospodarzom lotniska Anglikom, że mimo depeszy, nie oświetlili w nocy lotniska i nie oczekiwali na płatowiec, by wskazać mu miejsce lądowania. Dowiedział się ze zdumieniem, że żadnej depeszy nie otrzymano.

I tu wyszła na jaw rzecz, na której ocenę wprost słów braknie. Tekst depeszy wręczony przed odlotem przez poruczników Kalinę i ś. p. Szałasa z prośbą nadania przez departament lotnictwa — nie został wcale przez departament płk. Rayskiego wysłany. Organizując lot o olbrzymiem propagandowem znaczeniu dla Polski, zlekceważono najważniejszą rzecz, jaką jest zawiadomienie lotnisk na trasie, choć wymagało to niewielkiego wysiłku. Tekst depeszy był gotów — trzeba go było tylko wysłać... I na to brakło energji. W rezultacie tej nieprawdopodobnej wprost historji ś. p. por. Szałas zapłacił życiem...

Nie powiedziano nic

O przygotowaniu tego lotu przez szefa lotnictwa płk. Rayskiego świadczy najlepiej, że wysłanym w rajd lotnikom nie powiedziano nawet o warunkach lądowania w Bagdadzie, poprostu nie zebrano o niem informacyj.

Gdybyż z góry powiedziano lotnikom o istnieniu tego fatalnego wału, który tak jest dla lądujących niewidoczny, że nocą oświecają go, a dniem obstawiają ludźmi z chorągiewkami, gdy spodziewają się przybycia jakiegoś płatowca! Gdybyż lotników naszych przestrzeżono, że na tym wale zdarzyły się już w Bagdadzie cztery katastrofy! Gdybyż ich pouczono, że w tamtych stronach używać trzeba przy locie ciemnych okularów, bo w przeciwnym razie oślepieni będą białością terenu!

Nie powiedziano im nic. Polecieli na pewną śmierć, boć przecie nie uprzedzono nawet o locie lotniska w Bagdadzie, by Anglicy mogli przysposobić się na przyjęcie naszego płatowca.

Jak to nazwać?

A przecież, gdyby nawet w Departamencie lotnictwa nie zdawano sobie sprawy z znaczenia depeszy już wprost dla życia ludzkiego, powinien sobie był płk. Rayski zdawać sprawę z ważności wysłania depeszy dla rajdu, który miał na celu pobicie rekordu na szybkość. Depesza przecież powinna była mieć na celu poza przygotowaniem terenu lądowania, uwiadomienie lotniska w Bagdadzie o konieczności zmagazynowania dostatecznej ilości oliwy i benzyny, by lotnicy nasi po napełnieniu zbiorników mogli zaraz lecieć dalej.. Był przecież w planie przelot dystansu Dęblin — Bagdad — Kair — Warszawa w dwie doby. Bez uwiadomień lotnisk etapowych, lot nie miał wogóle sensu, bo z braku przygotowań benzyny na lotniskach, mógł potrwać nie dwie doby, ale kilkanaście.

W tem świetle nabiera fakt niewysłania depeszy cech wprost koszmarnych. Jak to nazwać, jak to zakwalifikować, zwłaszcza z perspektywy śmierci por. Szałasa?

Wstrząsający list ojca

Przed rokiem ojciec ofiary tego raju, p. Szałas, opublikował w naszem piśmie wstrząsający list otwarty, przytaczający te wszystkie fakty i z głębi bólu ojcowskiego serca wzywający do wyjaśnień całej sprawy i ukarania winnych. Nie zostawała mu już inna droga, bo w departamencie lotnictwa powiedziano mu, że — wszystko było w porządku... List wywołał w opinji publicznej ogromne wrażenie. Nie poruszył tylko sumień tych, co byli winni. Nikt nie został ukarany, nikt nie poszedł pod sąd za śmierć ś. p. por. Szałasa.

Może teraz nareszcie gdy całokształt gospodarki płk. Rayskiego winien się znaleźć w rękach prokuratora i tragedja ś. p. por. Szałasa doczeka się światła sądowego.

STRASZNY WYPADEK

Winda przygniotła jadącą zabijając ją na miejscu

Straszny wypadek miał miejsce wczoraj w domu przy ul. Żórawiej 24. W domu tym mieszka prezes tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu, p. Feliks Wiślicki. Gdy jego małżonka jechała wczoraj windą na drugie piętro i gdy otworzyła drzwi, aby udać się do domu, winda nagle opadła i jej dach uderzył p. Wiślicką w głowę.

Na krzyk nieszczęśliwej zbiegli się mąż i sąsiedzi, wezwano natychmiast pogotowie i straż ogniową, jednocześnie zaś przybyli zamieszkali w tym samym domu lekarze. Okazało się jednak, że ratunek był bezskuteczny, gdyż śmierć nastąpiła natychmiast.

Na miejsce strasznego wypadku przybyły władze policyjne i sądowe, które nakazały opieczętowanie windy aż do stwierdzenia przyczyny strasznego wypadku.

Komunizm w Chinach i Indjach wzrasta

RYGA, 3. IX. (A. T. E.). — W Moskwie zakończył się V-ty kongres międzynarodówki czerwonych związków zawodowych z udziałem 538 delegatów, reprezentujących 60 państw.

Kongres uchwalił obszerną rezolucję o zadaniach ruchu komunistycznego w krajach kolonjalnych. Rezolucja stwierdza wzrost ruchu komunistycznego w Chinach oraz Indjach i nawołuje komunistów do szerzenia propagandy rewolucyjnej w Egipcie, Indjach, Chinach, Persji, Turcji i Japonji.

Dzisiejsze pisma poranne donoszą, że:

KATASTROFA LOTNICZA miała miejsce pod Chicago, gdzie podczas popisów lotniczych, kpt. Page spadł ze znacznej wysokości i zmarł w drodze do szpitala.

REKORD ZE SPADOCHRONEM dla kobiet, pobiła lotniczka amerykańska, Balter, która wyskoczyła z samolotu z wysokości około 530 mtr.

HEARST został wydalony ostatecznie z granic Francji ze względu na swe nieprzyjacielskie stanowisko wobec Francji. Ostatnio bawił w Niemczech, gdzie pisał artykuły, w których chciał wykazać, że niemieckie pretensje rewizyjne są zupełnie słuszne.

NOWYCH AKTÓW SABOTAŻU dokonali bandyci ruscy w Małopolsce wschodniej. Między innemi na linji Lwów — Rohatyn przecięto przewody telegraficzne, a w powiecie rohatyńskim spalono kilkanaście stert zboża.

DZIENNIK ANDREEGO nie został dotąd otwarty. Udało się stwierdzić jedynie, że jest on poważnie uszkodzony, niemniej jednak uczeni mają nadzieję odczytania go w większej części, gdyż notatki zachowały się dość dobrze.

ALKOHOLIZM W SZKOLE szerzy się coraz bardziej, jak świadczą badania państwowej szkoły hygieny. Wykazały one, że około 12 procent poddanych badaniom dzieci stale używa napojów alkoholowych.

STATEK Z DZIESIĘCIU LUDŹMI zatonął z powodu zderzenia z wielkim okrętem frachtowym pod Sattle (Anglja). Dziesięciu rybaków, stanowiących załogę statku, utonęło.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO popełnił w Kielcach por. Roch, który najpierw zamordował swą przyjaciółkę, Arżewską, a później sam odebrał sobie życie.

MASOWY LOT projektują amerykanie do Europy. Mają oni wystartować w dniu dzisiejszym z Montrealu i Bostonu.

STRASZNA KATASTROFA miała miejsce pod Hagą, gdzie hydroplan spadł na skocznię pływacką. Hydroplan i skocznia są zupełnie zniszczone, a dwaj lotnicy i chłopak z obsługi skoczni ponieśli śmierć.

HUGENBERG przywódca nacjonalistów niemieckich, ciężko zachorował.

EKIPY ZAGRANICZNE które brały udział w rajdzie lotniczym małej ententy i Polski, odleciały wczoraj do swoich krajów.

10 targi wschodnie

uroczyste otwarcie nastąpiło wczoraj

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie targów wschodnich. Była to uroczystość wyjątkowa, gdyż targi obchodzą w tym roku dziesięciolecie swego istnienia.

Dlatego też uroczystość otwarcia poprzedziło nabożeństwo w katedrze, w którem wzięli udział przedstawiciele władz i instytucji, poczem udano się do teatru wielkiego, gdzie odbyła się akademia, która zgromadziła bardzo wielu słuchaczów.

Na wstępie odegrano hymn narodowy, poczem nastąpiły przemówienia powitalne. Po akademji przedstawiciele władz i delegacje zagraniczne udali się na teren targów, gdzie dokonano właściwej czynności otwarcia. Tradycyjną wstęgę przeciął minister przemysłu i handlu, p. inż. Kwiatkowski.

Po południu odbyło się w salach ratusza uroczyste śniadanie, podczas którego wygłoszono również szereg przemówień.

Tegoroczne targi przeszły swoim ogromem wszystko dotychczasowe, to też podziwiać należy wytrwałość i pracę organizacji gospodarczych Małopolski, uświęcone tak wspaniałym wynikiem, mimo, że kraj przeżywa ciężki kryzys gospodarczy.

Pochmurno i chłodno

Temperatura o godz. 8-ej rano wynosiła: w Pińsku i Lidzie po 10 st., we Lwowie, Poznaniu, Lublinie, Łodzi, Białymstoku, Suwalkach, Grodnie i Cieszynie po 11 st., w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Brześciu, Bydgoszczy, Tarnopolu, Kaliszu, Łucku i Przemyślu po 12 st., w Toruniu i Krynicy po 13 st., w Gdyni, Grudziądzu i Zaleszczykach po 14 st.

W Hali Gąsienicowej 3 st., w Morskiem Oku 4 st., w Zakopanem 7 st.

TADEUSZ GLUZIŃSKI. 59.

BEZDOMNY JEDYNAK

POWIEŚĆ

— Ile razy wracam ze wsi do stolicy, to mam poczucie, że wpadam w jakieś środowisko odrębne, może nawet odosobnione w Polsce. To nie Warszawa — to tylko ludzie, z którymi tutaj się stykam. Jest w tym świecie coś niezdrowego. Jakaś płytkość, chęć do powierzchownej zabawy, do zabijania życia wrażeniami bez treści, do żeglowania na falach dnia bieżącego, na łasce wiatrów, wiejących niespodzianie. Jest w tem jakiś urok niespodzianki, jakiś czar zdarzeń, którym człowiek poddaje się bezwolnie, właśnie coś z hazardu, który wynosi ludzi wzwyż albo strąca w przepaść. W takiem środowisku młody Worski...

Przytaknęła mu smutno.

— Może być, że pan widział lepiej, niż ja.

—Ten świat otoczył się oparami i oddzielił się mgławicą od reszty. A ta reszta jest zdrowa. Ona żyje, pracuje i tworzy. Gdyby pan Kazimierz był wychowany przez innych ludzi, gdyby jakiś los szczęśliwy dał mu inne, głębsze otoczenie, stałby się może człowiekiem wartościowym. Nie należy go potępiać bez zastrzeżeń. Są ludzie odeń bardziej winni.

A Jadzia pomyślała, że mało jest ludzi równie szlachetnych, jak Liński. Nie tylko nie upokorzył jej, ale nawet... On go bronił!

Wieść o zbrodni Worskiego rozszerzała się po mieście.

Alinę następnego dnia w południe pokojówka znalazła zemdloną na podłodze. W zaciśniętej ręce trzymała dziennik.

Zaczęła ją cucić, rozebrała i położyła do łóżka. Zatelefonowała do generała. Wnet nadjechał i wpadł do pokoju żony.

Już wiedział o wszystkiem, sprawdził nawet wiadomość telefonicznie w komendzie policji.

Alina na widok męża wybuchnęła płaczem. Nie mógł jej uspokoić.

— Alinko! Nie płacz! Uspokój się! — błagał, klęcząc przy łóżku.

Zmusił ją do wypicia wody. Płacz jej przeszedł w urywane łkanie.

— Nie myśl o tem. Później pomówimy rozsądnie.

— Ty wiesz?

— Wiem.

— I... to prawda?

Podniosła się nagle na łóżku.

— To niemożliwe! Ja muszę go zobaczyć.

— Uspokój się! Pomówimy później.

Opadła na poduszki bezsilna. Oddychała ciężko.

— Wiem, co mi powiesz—szepnęła. — Powiesz, że... nie mam syna!

Głuche milczenie zaległo pokój. Rutek utkwił w jej źrenicach oczy, pełne współczucia.

Alina wyczytała w nich wyrok i znowu szloch spazmatyczny wydarł jej się z piersi. Nie mogła się poddać bezlitosnemu sądowi, choćby wydał go człowiek jej najbliższy w tej chwili. Nie mogła! Tamten... tamten zbrodniarz — to był przecie jej jedynak!

Rutek gładził jej głowę, przytuloną do poduszki i szeptał bezradnie:

— Uspokój się! Uspokój się, maleńka.

Zamknęła oczy i uspokoiła się pod dotknięciem jego ręki. Zasnęła. Wieczorem zbudziła się spokojniejsza. Przywołała męża.

— Nie zabronisz mi zobaczyć się z Worskim... w tej sprawie?

Skrzywił się niechętnie, lecz nie odmówił.

— Skoro uważasz, że to się przyda na coś.

— Napiszę do niego list zaraz jutro.

— Napisz, jeżeli ci to ulży.

Worski już nazajutrz rano po napadzie przeczytał złowrogą wiadomość. Zaciął zęby i nie dał po sobie poznać nic.

Przy obiedzie podał dziennik żonie. Czytała i oczy wyszły jej na wierzch z przestrachu. Spojrzała bez słowa na męża.

— Nie mam już syna — szepnął. — Hańba! Wstyd!

Nie zmienił trybu życia. Unikał jednak znajomych. Miewali dziwny wyraz twarzy, czytał w ich oczach jakąś mieszaninę współczucia i cichej radości, że to nie ich spotkało nieszczęście. Pierwsze upokarzało go, drugie budziło gniew.

Był opanowany do tego stopnia, że jego zachowanie się budziło powszechne zdziwienie. Był na pozór tak swobodny, pogodny nawet, jakby... nie był ojcem bandyty. Żaden z najbliższych nawet przyjaciół nie ośmielił się wyrazić mu swej kondolencji.

Dopiero list od byłej żony wytrącił go z równowagi. Prosiła go wprawdzie tylko o spotkanie się z nią w małej cukierence, lecz był pewny, że chodzi o syna.

Miał się z nią spotkać pierwszy raz od czasu, gdy wdrożyli kroki rozwodowe. I w takiej sprawie!

Był teraz tak zdenerwowany, że nie mógł się doczekać godziny. Zataił spotkanie przed żoną i wyszedł pod zmyślonym pozorem. Alinę zastał już w cukierni.

Wydała mu się bardziej chuda i jakby starsza od tej, którą widywał przedtem.

— Nie spałam w nocy — zaczęła.

— To łotr! — mruknął.

— Musimy mu pomóc.

— My? — zdumiał się.

Odwykł oddawna od łączenia się z byłą żoną prostym wyrazem „my“.

(d. c. n.)

Przed burzą

na kongresie „Trade-Unionów"

Katastrofalne cyfry i rozpaczliwe projekty

Sytuacja gospodarcza i socjalna w Anglji jest groźna. **Bezrobocie wzrasta z zawrotną szybkością, 20,000 ludzi tygodniowo.** W okręgach górniczych, przemysłu włókienniczego i metalowego bezrobocie obejmuje od 14 do 36 procent zatrudnionych robotników.

Wydatki rządu i funduszów ubezpieczeniowych na zapomogi obliczane są na 100 miljonów funtów rocznie.

Naród angielski

co minutę płaci 200 funtów

szterlingów, aby utrzymać przeszło dwumiljonową armję bezrobotnych.

Wraz członkami rodzin, będącymi na utrzymaniu pobierającego zasiłek, liczbę bezrobotnych określić można na

5 do 6 miljonów ludzi.

Klęska bezrobocia jest czołowem zagadnieniem Kongresu brytyjskich związków zawodowych, rozpoczynającego właśnie swe obrady w Nottingham.

Jak zaradzić złemu? Problemu nadprodukcji, spadku cen, braku popytu i bezrobocia, nie zdołali dotąd rozwiązać najgenjalniejsi ekonomiści świata. Nie należy przeto oczekiwać od Zjazdu Trade - Unionów jakiegoś zbawczego radykalnego środka.

Pomijając szereg mniej aktualnych żądań, zasadnicze środki zaradcze przeciw potęgującemu się bezrobociu widzą związki zawodowe w dalszem zmniejszeniu dnia pracy conajmniej do 40 godzin tygodniowo, czy to przez wprowadzenie „fordowskich" pięciu dni pracy po 8 godzin, czy też przez wprowadzenie 7-godzinnego dnia pracy (w sobotę — 5 godzin). Niewątpliwie, brakujące przemysłowi 8 godzin roboczych tygodniowo wzmogłoby zapotrzebowanie na robotników.

Z drugiej strony zalegają Trade-Uniony **przymusowe spensjonowanie wszystkich pracujących, liczących ponad 65 lat życia.**

Samo już tylko ogłoszenie tych wniosków przed Kongresem wywołało burzę protestów w prasie, zwłaszcza konserwatywnej.

Czołowy publicysta jednego z najpoważniejszych pism w Londynie „Observera" — J. L. Garvin, z impetem zaatakował robotnicze projekty, nazywając je stekiem oszukaństw". „Dość długo już Anglja była" — powiada Garvin — „rajem emerytów". Związki zawodowe usiłują wprowadzić zasadę: mniej pracy, więcej płacy. Jest to największą mieszaniną bzdurstw i zdrowego sensu, jaką mogą przedłożyć narodowi albo idjoci, albo też oszuści.

Konserwatyści stwierdzają, że wprowadzenie w życie żądań Trade - Unionów, zniszczyłoby całą produkcję angielską, uniemożliwiając wskutek wysokich cen fabrykacji wszelką konkurencję z przemysłem zagranicznym. Rozumowanie ich jest nie mniej proste, niż dowody robotników: skoro Anglja musi wwozić towary, aby jeść, a wywozi, aby za to płacić, jedyną drogą do dobrobytu jest powiększanie kapitału „płatniczego". Nastąpić ono może jedynie drogą zwiększenia pracy i produkcji, nie zaś obcięcia dnia roboczego.

Natomiast Trade-Uniony, znajdujące się pod wpływem Niezależnej Partji Pracy, idą jeszcze dalej. W wydanym obecnie „manifeście" stwierdzają one „zupełny krach rządu", który nie zdołał wprowadzić w życie ani jednej obietnicy przedwyborczej.

Żądania skrajnych lewicowców nie ograniczają się już do skrócenia dnia pracy, podwyższenia skali, zasiłków i reglamentacji handlu zagranicznego. Stwierdzając „bankructwo kapitalistycznego systemu rządzenia", powołują oni rząd do natychmiastowego opracowania programu socjalizacji banków, wytworów siły pędnej (kopalń węgla, elekrowni i t. p.), transportu i ziemi. Jeżeli zaś rząd robotniczy nie może tego uczynić, niechaj lepiej ustąpi, ale niech pozostanie wierny programowi socjalistycznemu.

Nie ulega wątpliwości, że obrady Knogresu Trade - Unionów toczyć się będą raczej na płaszczyźnie politycznej, niż gospodarczej. Czy ostatecznie zdołają leaderzy ruchu robotniczego znaleźć środek na zmniejszenie bezrobocia, czy nie znajdą sobie na Kongresie posłuchu skrajne hasła, — zależy to w znacznej mierze od politycznej zręczności wodzów Labour Party.

HUMOR POLITYCZNY

O sanacji, sanatorach, BB i bebekach

(na marginesie wywiadu)

1.

...Gdy w szanownym waszym sejmie autorytetami... są jakieś kauzyperdy... albo jakieś ciemne indywidua w rodzaju napędzonych złodziei.

Obywatel jakowyś długi czas się głowił:
O kogo tu właściwie chodzi marszałkowi?
Aż zapytał sąsiada — a ten mu: — „Człowieku,
Toć jasne: o Baćmagę i innych bebeków".

2.

...Zdaniem mojem w każdym urzędzie pana posła należy usuwać za drzwi; jeżeli zaś przytem coś im dołożą to także nie szkodzi.

Zdziechowski, Nowaczyński, Mostowicz — i całe
To epos nowych panów napozór przebrzmiałe,
Zapomniane... na Dąbskim odżywa ponownie —
Pretorjanie słuchają i — biorą dosłownie...

3.

...że z pieniędzy podatkowych mają być utrzymywane partje, mają być płaceni ich agitatorowie, ich wypędki najrozmaitsze.

O BB! partjo moja! co jesteś, jak zdrowie! —
Czyś sądziła, że kiedyś „On" tak jasno powie,
Tak „san gene" wprost, odsłoni największy z tajników:
Twój apetyt na *nowe osiem miljoników.*

4.

...Mają być subsydjowane ich towarzystwa.

Czy to aby naprawdę? Czy jeno sen złoty?
Czy „On" wierzy, że uda się zmienić sanację, —
Że więcej ani grosza nie wezmą „Jaroty"?
Złamanego szeląga żadne „federacje"?

5.

...— twierdzę, że największą moją troska jest odparcie ataku na pieniądze skarbowe, na wydawanie ich na wychodki partyjne.

Święte słowa, na które oddawna kraj czekał!
Słowa, co jak grom biją w cały plan bebecki,
— Nareszcie zapanuje nowy ład w B G. K.
I — sądząc z słów tych — wkrótce ustąpi Górecki.

Henryk St. Harten.

Po śmierci ś. p. ppor. Azarewicza

Za winy czyje?

List do redakcji „ABC"

Otrzymujemy list następujący:

Seroki, 31 sierpnia

Szanowny Panie Redaktorze!

Po przeczytaniu artykułu, zamieszczonego w „ABC" p. t. „Zbrodnia", naprawdę w każdym Polaku musi odezwać się głos wołający o pociągnięcie do odpowiedzialności winnych, nieumiejętnego wprost lekceważącego przygotowania lotu okrężnego „Małej Ententy". Trudno winą obarczać lotników naszych, którzy swoją odwagą, poświęceniem i życiem nie zdołają naprawić zła, które tkwi od dłuższego czasu w Departamencie Lotnictwa. Przecież to niesłychane: aparaty do lotu okrężnego, bez dozoru — rysuje się na nich, co chce i kto chce — nawet konie na torze wyścigowym są pod dozorem. O ile tak dalej będzie — to skończymy rychło nasze wawrzyny lotnicze.

Do napisania powyższych uwag skłania mnie żal i ból z racji śmierci ś. p. por. Azarewicza. Przy końcu czerwca r. b. na terenie majątku Seroki powiatu sochaczewskiego wylądował przymusowo z powodu zatarcia się silnika samolot, w którym znajdowali się lotnicy kapitan Pamuła i ś. p. por. Azarewicz.

Lądowanie odbyło się na bardzo niebezpiecznym terenie. Samolot spadł na pole, zasadzone kapustą, teren niedogodny, nierówny, zaledwie kilkanaście metrów pola, opasanego rowem, głębokości kilku metrów. Mimo takich trudności, lotnicy zdołali opanować przeszkody.

Ten fakt może świadczyć, że lotnicy nasi wywiązują się doskonale z nałożonych na nich obowiązków. Dodać jeszcze muszę, jaka radość malowała się na ich twarzach po stwierdzeniu, że aparat jest w porządku, radowali się, jak dzieci nie z uratowania własnego życia, które wisiało na włosku, lecz z tego, że samolot nawet nie był draśnięty.

Rozmawiałem ze ś. p. por. Azarewiczem o mającym się odbyć locie „Małej Ententy", wyrażając pewne obawy co do szans naszych. Ś. p. por. Azarewicz pocieszał mnie, że „musimy się nie dać, zwyciężymy, zobaczy pan! I dotrzymał obietnicy — położył swoje młode życie, pełne nadziei dla siebie i dla nas.

Za winy czyje? Na grobie ś. p. por. Azarewicza, ci, co tak świetnie przygotowali lot, powinni na swój koszt postawić pomnik z napisem na nim: „Spełniliśmy obowiązek wobec Ojczyzny, niestety, nie wszyscy".

Raczy Sz. Pan Redaktor itd.

Henryk Bukowski
rezerwista W. P.

Głosy we Francji

O polskich osobliwościach

politycznych

Ostatnia zmiana w rządzie u nas wywołała we Francji głosy, jak zwykle, przeważnie zakłopotane, bo i dla sojusznika trzeba mieć względy uprzejme i czytelnikowi francuskiemu trzeba jakoś przedstawić rzeczy, których nie może on zrozumieć.

Przedewszystkiem najpoważniejsze pisma nie tają, że Polska ma wszelkie powody, by nie dawać obrazu rozterek wewnętrznych.

Na naczelnem miejscu „Le Journal des Débats" z 28-go ub. m. pisze p. P. Bernus:

— „Z całego serca życzymy, dla dobra Polski i dla dobra Europy, której potrzeba bardziej niż kiedykolwiek Polski silnej i zwartej, by w drodze wzajemnych ustępstw mogła nastąpić zgoda bez wstrząsów i bez zamieszek. Jeśli Polacy różnych dążeń politycznych podporządkują swe namiętności wyższemu dobru ojczyzny, znajdą sposoby połączenia konieczności działania rządowego i uprawnionej potrzeby wolności. Niezgody ich musiałyby być wyzyskane przez nieprzyjaciół, którzy na to tylko czyhają".

Trzebaby być bardzo niepojętnym, by nie zrozumieć, co nasi przyjaciele francuscy myślą o obecnym stanie Polski i jakie troski, już bardzo wyraźne, ich niepokoją.

Podobnie mówi na naczelnem miejscu „Le Temps", półurzędowe pismo ministerstwa spraw zagranicznych, dnia 25-go ub. m.:

— „Zmiana ta następuje w okolicznościach szczególnie drażliwych, gdy cała uwaga narodu polskiego ześrodkowana jest na stosunkach z Niemcami, które tak niepomyślnie zaburzone zostały oświadczeniami p. Treviranus'a i kampanją niemiecką w sprawie rewizji granic na wschodzie".

Poza tym głównym tonem troski, który i u nas musi wywrzeć poważne wrażenie, usiłowania pism, by wybrnąć z niejasności polskich wobec czytelnika francuskiego.

Więc np. „Le Temps" z 25-go ub. m. w dalszym ciągu tak pisze:

— „System rządów w Polsce nie jest pozbawiony stron ujemnych. Nie można mówić o dyktaturze, gdyż rząd polski utworzony jest zgodnie z zasadami konstytucji, oraz rządził ze współdziałaniem Sejmu. Niemniej marszałek Piłsudski jest wszechwładny. Występując jako bohater narodowy, panuje on całkowicie nad sytuacją w Warszawie"...

Wogóle, gdy półurzędowe pismo francuskie utyka w przedstawianiu spraw polskich, mówi czytelnikowi francuskiemu, aby się nie dziwił, bo Polska znajduje się jeszcze w okresie... bohaterskim.

Ten stały sposób powtarza się w „Le Temps" z 27-go ub. m.:

— „Obecność marszałka Piłsudskiego w prezydjum rady ministrów spełnia ten warunek, gdyż ten bohater narodowy Polski cieszy się, poza i ponad wszelkiemi walkami stronnictw, zaufaniem całości narodu".

Co pismo francuskie samo sądzi o tem zaufaniu całości narodu, to wiadomo, bo równocześnie pisze 25-go ub. m.:

— „Blok rządowy nie liczy nawet jednej trzeciej posłów".

Nie mogąc sobie dać rady z przedstawieniem, jak to właściwie u nas jest, powiada „Le Temps" z 25-go ub. m.:

— „...tylko marszałek Piłsudski może zapewnić rządowi poparcie niezbędne zarówno na lewicy, jak na prawicy i w środku"...

To rzeczywiście trafili!

Stajemy się powoli krajem, o którym na zachodzie Europy pisze się, jak o czemś napół z bajki.

List marsz. Daszyńskiego

do p. Prezydenta

W związku z wstrzymaniem poborów dla prezydjum sejmu i dla urzędników sejmowych marsz. Daszyński wysłał wczoraj następujący list do P. Prezydenta.

Warszawa, 2 września.

Panie Prezydencie!

Rząd, mianowany przez Pana Prezydenta, polecił wstrzymać wypłatę pensji miesięcznej w dniu 1 września r. b. urzędnikom i niższym funkcjonarjuszom Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, a zarazem wstrzymał wypłatę djet miesięcznych Prezydjum Sejmu, t. j. Marszałkowi Sejmu i pięciu Wicemarszałkom, i członkom Komisji Kontroli Długów Państwa (ustawa z dnia 25. IX. 1922 r. Dz. Ust. Rz. P. Nr. 83):

Wstrzymanie wypłaty pensji urzędnikom i niższym fukcjonarjuszom godzi w egzystencję 374 osób niewinnych i jest krzywdą niczem nieuzasadnioną.

Wstrzymanie wypłaty djet Marszałka Sejmu Rz. P. jest przeciwne artykułowi 20 Ustawy z dnia 17 marca 1921 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 14) i artykułowi 84 Regulaminu Sejmowego, opartemu na wyraźnym przepisie artykułu 29 Ustawy z 17 marca 1921 r.

Na podstawie artykułów 40 i 42 Ustawy z 17 marca 1921 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 44) Marszałek Sejmu jest ewentualnie powołany do spełniania najwyższych obowiązków w Państwie i przez nikogo w pełnieniu tych obowiązków nie może być zastąpiony.

Panie Prezydencie! Uznaję ciężkie położenie Skarbu naszego Państwa, które może było w Rządzie powodem zaoszczędzenia 52 tysięcy złotych na pensjach urzędników i niższych funkcjonarjuszów Sejmu, a około 20 tysięcy na djetach Prezydjum Sejmu i członków Komisji Kontroli Długów Państwa, ale trudno uznać tego rodzaju oszczędności, przy których obala się cały szereg ustaw, dotąd w Państwie istniejących i naraża się na głód kilkaset osób, nagle ciosem tym dotkniętych.

Donoszę o tem Panu Prezydentowi i kreślę się

z najgłębszym szacunkiem
(—) DASZYŃSKI.

WIDMO BELI KUHNA

Krwawa niedziela

w Budapeszcie

Niedziela ubiegła w Budapeszcie miała przebieg o wiele burzliwszy. niż to przewidziano nietylko w kołach rządowych, ale tak że w kołach socjal - demokracji węgierskiej. Pochód demonstracyjny dał powód do krwawych rozruchów, podczas których sprawdziło się, że już w południe przywódcy partyjni stracili władzę i panowanie nad tłumami. Przewagę wzięli nad niemi komuniści. Wyniki krwawe dnia tego, koła miarodajne uważają, jako **ciężką porażkę partji socjal - demokratycznej.**

Demonstracje niedzielne poprzedziły całotygodniowe rokowania i układy, o których zarówno zastępca prezesa Rady Ministrów, jak i burmistrz stolicy Węgier, daremnie usiłowali doprowadzić elementy robotnicze do wyrzeczenia się demonstracji. Komuniści, którzy od kilku tygodni uprawiali celową agitację przy pomocy proklamacyj, ulotek i t. p., puścili w ruch setki komsomołców węgierskich, zapłaconych pieniędzmi, przesłanemi w znacznych sumach z Moskwy, ażeby zakłócić przebieg, zamierzonego pochodu robotniczego.

W 65 punktach Budapesztu ustawiono już od rana wzmocnione posterunki policyjne, ściągnięto do stolicy z prowincji wzmocnione oddziały żandarmerji i skonsygnowano całą załogę wojskową stolicy.

O godzinie 9-ej zrana zaczął się napływ mas robotniczych z podmiejskich dzielnic fabrycznych do centrum miasta. Robotnicy zamierzali odbyć pochód demonstracyjny wzdłuż głównej ulicy Andrassego do hali przemysłowej, położonej w lasku miejskim, gdzie demonstracja miała się zakończyć.

O godzinie 11-ej zrana centralna dzielnica Budapesztu była już przepełniona demonstrantami, którzy maszerowali w ściśniętych szeregach nietylko ulicą Andressego, ale także przez Ring i ulice równolegle przyległe.

Pierwszy atak przypuszczono o 12-ej w południe na rogu Ringu Elżbiety i ulicy Trommel. Policja konna usiłowała tłum rozproszyć, ten oparł się i wówczas atak policji konnej wtłoczył tłum uliczki boczne, ale tłum ten znów wypłynął na główne ulice i w samo południe sytuacja się znacznie pogorszyła. Wzburzony tłum wznosił okrzyki: „Niech żyje Bela Kuhn!" „Niech żyje Międzynarodówka"! „Precz z rządem"!, „Precz ze zdrajcami robotników"! „Niech żyje dyktatura proletarjatu"! i t. p.

Robotnicy rzucali kamieniami i kulami ołowianemi w policjantów. Równocześnie w kilku innych punktach przyszło do starć, pomimo, że wybitni przywódcy socjaldemokracji usiłowali przemówieniami uspokoić tłumy. Tłumy jednak żądały odbycia wiecu. Przy pomniku 1000-lecia Węgier, gdzie pochowany jest żołnierz nieznany, tłum napadł na samochód, w którym znajdowali się dzienikarz francuz z kolegą po piórze węgrem. Musieli oni wyskoczyć z samochodu i zbiedz, ponieważ samochód ten zupełnie zniszczono i podpalono jego szczątki.

W tej chwili wyjechały samochody pancerne policji przed halę przemysłową, przed którą stanął olbrzymi tłum. Naprzeciwko tłumu ustawiono również karabiny maszynowe. Po nadaremnych usiłowaniach uspokojenia tłumu przez ministra honwedów Goemboesza oraz kilku przywódców partji socjal - demokratycznej, demonstranci wrzeszczeli: „Chcemy chleba i pracy, nie osiągnęliśmy jeszcze naszego celu!" Równocześnie grad kamieni zaczął spadać coraz gęściej i groźniej na policję, która obnażyła pałasze.

Kiedy członek partji demokratycznej Komitetu miejskiego, Zoltan Klar, jechał samochodem do hali przemysłowej, ażeby wpłynąć uspakajająco na tłum, ten rzucił się na Klara, którego wyrzucił z samochodu, ciężko go pobiwszy, niszcząc i paląc samochód. To samo spotkało kilku dziennikarzy amerykańskich, jadących w innym samochodzie, którzy jaknajśpieszniej musieli zbiedz, ażeby się ocalić.

Radnego miejskiego Klara, ciężko rannego przewieziono do szpitala.

W chwilę potem tłum pociągnął przed wielką kawiarnię Weingrubera w lasku miejskim i całkowicie zniszczył jej urządzenie. To samo spotkało wewnętrzne urządzenie restauracji ogrodu zoologicznego, pod firmą Gundel. Wszystkie szyby muzeum sztuk pięknych i wschodnio - azjatyckiego rozbito kamieniami.

Przed muzeum rolniczem z tłumu padły pierwsze strzały, za któremi grad kamieni spadł na policjantów. Po kilku salwach ostrzegawczych, kiedy grad kamieni nie ustawał, policja strzeliła do tłumu, który rzucił się w dzikiej ucieczce. Tutaj padł pierwszy trup, 22-letni robotnik i legło kilkunastu ciężko rannych robotników, ale także 10 ciężko rannych policjantów.

Przed kawiarnią Weingrubera komuniści napadli także na posła socjaldemokratycznego, Karola Peyera, jednego z organizatorów demonstracji. Jakkolwiek Peyer jest budowy atletycznej, to gdy 50-ciu komunistów rzuciło się na niego, tylko dzięki obronie otoczenia jego, socjaldemokratów, zdołał się uwolnić z położenia, grożącego życiu.

Podczas tych scen w lasku miejskim, jeszcze krwawsze i burzliwsze awantury rozegrały się w śródmieściu. Przy bulwarze Teresy wybito wszystkie szyby w olbrzymiej kawiarni „Edison", tudzież w kawiarni „Westend". Równocześnie potłuczono szyby i zrabowano przeciwległy sklep z obuwiem. Na ulicy Andrassego zaczęto wybijać szyby w licznych domach i sklepach, tak, że pośpiesznie zabarykadowano do nich wejścia. Lecz tłum wyrwał żaluzje żelazne i splondrował sklepy. Tutaj policja szarżowała białą bronią, przyczem wiele osób poraniono. W zamieszaniu odniosło rany również wielu niewinnych przechodniów, jak i policjantów.

Tłum był tak rozwścieczony, że napadał na samochody ratownicze, a między innemi na samochód, wiozący rannych do szpitala. W ulicy Benczur, przyległej do lasku miejskiego, a zamieszkałej przez bogatych finansistów, tłum demonstrantów rzucił się na kraty żelazne, zamykające wille, usiłując wtargnąć do środka. Tutaj jednak na czas zdołano sprowadzić wojsko, które rozpędziło napastników. W ulicy Damianicza, potłuczono wiele szyb sklepowych i w domach, przyczem rabusie zrabowali sklepy, niezabezpieczone żaluzjami.

W ulicy Scondy demonstranci pośpiesznie zbudowali z ławek, wozów towarowych, młynarskich i t. p. barykady, które policja musiała zdobywać. Jest to dzielnica sanatorjów miejskich, w których setki rannych oczekiwało na pomoc lekarską. Bardzo ciężkie rozruchy wydarzyły się w ulicach: Czengery, Bodmanitzky, i obok nich na tak zwanem Koeren, gdzie kilkakrotnie policja musiała płazować tłumne zbiegowiska.

W miejscu, gdzie zaczyna się dzielnica tak zwana „Cottage", demonstranci napadli na wagon tramwajowy, utrzymujący komunikację pomiędzy obu dworcami. Pasażerowie zbiegli w panice. To samo wydarzyło się z autobusami na ulicy Andrassego. Autobusy, po wyrzuceniu z nich pasażerów, wywrócono na bok. Jeden z autobusów, przewożący rannych policjantów do szpitala, kamienowano na przestrzeni kilku kilometrów wzdłuż jego przejazdu. Ranni policjanci musieli rzucić się na podłogę autobusu, ażeby uniknąć nowych ciosów kamieniami.

W wagonie tramwajowym w pobliżu pomnika 1000-lecia, zraniono kilkunastu pasażerów, a liczne samochody prywatne były na różnych ulicach napadane, przyczem jadących bito i lżono. Do patrolu policyjnego, prowadzonego przez oficera, strzelano z 3-go piętra jednego z domów, który niezwłocznie otoczyły patrole, dokonywując rewizji dla wynalezienia sprawców.

100 miljonów złotych kredytu
dla rolnictwa

Bank Polski, podobnie jak w roku ubiegłym, przystąpił obecnie do uregulowania środków kredytowych dla rolnictwa pod rejestrowy zastaw zboża. Przy tegorocznej organizacji tego kredytu wzięto pod uwagę doświadczenia poczynione przy rozdziale kredytów tych w r. ub.

W zasadzie postanowiono uruchomić w r. b. kredyt w wysokości 100 milj. zł., który będzie rozprowadzony za pośrednictwem prywatnych instytucji bankowych, a prezdewszystkiem tych, które w r. ub. wykazały dużą sprawność organizacyjną.

Z kwoty 100 milj. złotych przeznaczonych na ten cel, wydzielił Bank Polski około 25 milj. złotych do dyspozycji Państwowego Banku Rolnego. który udostępnił kredyt pod rejestrowany zastaw zboża średniemu i drobnemu rolnictwu bądź za pośrednictwem swych oddziałów i filji w całym kraju, bądź też za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Należy zaznaczyć, że kredyt zeszłoroczny pod zastaw zboża został przez rolnictwo w znacznej mierze zapłacony.

Jesteśmy zatruwani
SACHARYNĄ W DALSZYM CIĄGU
670 doniesień karnych w ciągu dwóch miesięcy na terenie Warszawy

Niejednokrotnie już rozlegały się głosy, sygnalizujące, że Polska zalana jest sacharyną. Sacharyna sterylizuje żołądek, zabija niezbędne dla wytwarzania soku żołądkowego drobnoustroje i powoduje przez to przy częstszem użyciu zanik funkcji trawiennych, a co za tem idzie — ból głowy, mdłości, a nawet biegunkę.

Te względy skłoniły Warszawski Zakład Badania Żywności do zarządzenia nagłej kontroli na podległych mu terenach. Wynik kontroli przeszedł wszelkie oczekiwania. W lipcu, na pobranych 1.082 prób w 578 przedsiębiorstwach aż 356 prób, t. zn. zgórą ⅓ część, zawierało sacharynę. Do sądów powędrowało 276 doniesień karnych na tyleż przedsiębiorstw.

W sierpniu ponowiono rewizje, które na 983 próby, wzięte w 721 przedsiębiorstwach wykazały obecność sacharyny w 456 wypadkach.

Zatem sacharynę zawierało 46 proc. spożywanych przez nas przetworów, czyli po rewizjach lipcowych czelność fałszerzy wzmogła się jeszcze bardziej. Obecnie 670 doniesień karnych czeka rozstrzygnięcia sądów.

Zwrot opłat szkolnych
za dzieci pracowników państwowych

W dn. 1 b. m. delegacja Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych została przyjęta przez p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Delegacja interwenjowała u p. ministra w sprawie wysokości zwrotu opłat szkolnych, ponoszonych przez Skarb Państwa za kształcenie dzieci pracowników państwowych.

Obowiązująca wysokość tych zwrotów w kwocie 30 zł. miesięcznie za dzieci w prywatnych szkołach średnich oraz 45 zł. w szkolnictwie zawodowem nie pozostaje w żadnym stosunku do wysokości czesnego, jakie zmuszeni są opłacać pracownicy państwowi.

Delegacja wysunęła dezyderat nowelizacji ustawy w tym kierunku oraz zniesienia t. zw. taksy administracyjnej w szkołach państwowych, do chwili zaś podobnego unormowania tej sprawy ustalenia istotnej wysokości zwrotów należnych pracownikom państwowym w myśl obowiązujących przepisów ustawowych.

W końcu delegacja domagała się rozszerzenia prawa do zwrotu opłat szkolnych na wszystkich stałych i kontraktowych pracowników państwowych.

W odpowiedzi p. minister Czerwiński oświadczył, iż uznaje słuszność argumentów, wysuniętych przez delegację w sprawie podwyższenia wysokości zwrotów opłaty szkolnej, przyczem sprawę całą uważa za dojrzałą do poddania rewizji, uzależnia jednak jej definitywne uregulowanie od możliwości finansowych Skarbu Państwa. W związku z tem oświadczeniem Centralna Komisja Porozumiewawcza postanowiła interwenjować w omawianej sprawie u p. ministra skarbu.

Wnioski na udzielanie pożyczek budowlanych

Praktyka Banku Gospodarstwa Krajowego wykazała, że komitety rozbudowy uchwalały nieraz wnioski niezgodne pod względem formy z przepisami rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o rozbudowie miast oraz nie przestrzegają wytycznych ustalonych w programie prac Komitetu. Odnosi się to w szczególności do treści wniosku na udzielanie pożyczki.

Celem nadania na przyszłość wnioskom Komitetu rozbudowy właściwej formy i treści, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesłało wszystkim wojewodom oraz prezydentowi m. st. Warszawy wzór wniosku Komitetu rozbudowy na udzielenie pożyczki z Państwowego Funduszu Budowlanego, celem zarządzenia, aby Komitety przestrzegały tego wzoru, jako odpowiadającego przepisom ustawowym.

Notowania giełdowe
z dnia 2 września

WALUTY I DEWIZY

Belgja 124.58 (sprzedaż 124.89, kupno 124.27); Holandja 359.10 (sp. 360.00, kupno 358.20); Londyn 43.38 i pół (sp. 43.49, kupno 43.28); Nowy Jork 8.903 (sp. 8.923, kupno 8.883); Nowy Jork (kabel) 8.913 (sp. 8.933, kupno 8.893); Gdańsk 173.48 (sp. 173.91, kup. 173.05); Paryż 35.05 i pół (sp. 35.14, kupno 34.97); Praga 26.44 (sp. 26.50, kupno 26.38); Szwajcarja 173.26 (sp. 173.69, kupno 172,83); Włochy 46.68 (sp. 46.80, kup. 46.56); Wiedeń 125.93 (sp. 126.24, kup. 125.62).

Rubel złoty 4.65¼; gram czystego złota 5,9244.

PAPIERY PROCENTOWE.

4 proc. poż. inwestyc. 111.50; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 58.00 — 58.25; 5 proc. pożyczka konwersyjna 55.50; 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00 (zł. 161.68); 7% L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. polsk. 89.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolarowe 89.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 57.25; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 75.50 — 75.00 — 75.25; 8 proc. L. Z. m. Lublina 67.50; 8 proc. L. Z. m. Łodzi złot. 70.75 — 70.50; 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa 67.50; 10 proc. L. Z. m. Siedlc 81.00; 8 proc. L. Z. m. Częstochowy 67.50; 8 proc. oblig. Pol. Banku Krajowego budowlane 93.00 (w proc.).

AKCJE.

Bank Handlowy 108.00; Bank Polski 168.00; Bank przem. we Lwowie 85.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 34.75; Modrzejów 9.00.

Giełda zbożowo-towarowa

CENY RYNKOWE.

Żyto 19.00 — 19.50; Pszenica 31.00 — 32.00; Owies jednolity 22.00 — 23.00; Jęczmień na kaszę 21.50 —22.50; Jęczmień browarny 26.50 — 28.50; Mąka pszenna luksusowa 70.00 — 80.00; Mąka pszenna 0000 60.00 — 70.00. Mąka żytnia według typu przepisowego 35.00 — 36.00; Otręby pszenne szale 18.00 — 19.00; Otręby pszenne średnie 15.00 — 16.00; Otrzęby żytnie 11.50 — 12.00; Kuchy lniane 36.00 — 37.00; Kuchy rzepakowe 22.00 — 23.00.

Obroty średnie. — Usposobienie spokojne.

CO SŁYCHAĆ
W Warszawie

Ministerjum robót publicznych
otrzymało do zatwierdzenia nowy plan regulacyjny m. st. Warszawy

Nowy ogólny plan regulacyjny miasta Warszawy jest obecnie rozpatrywany przez ministerjum robót publicznych. Po zatwierdzeniu tego planu, miasto przystąpi do niezwłocznego opracowania szczegółowych planów, dotyczących poszczególnych dzielnic, lub ich części, które będą się uprawomocniały za pomocą znacznie krótszej procedury, niż dotąd, gdyż w razie uzgodnienia ewentualnych protestów przez władze miejskie ze zgłaszającymi protesty lub też w braku protestów, plany te nie będą składane do zatwierdzenia ministerjum, lecz po pewnym terminie, przewidzianym w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, staną się prawomocnemi.

Kolejność opracowania szczegółowych planów będzie uzależniona od pilności rozwiązywania zagadnień budowlanych w poszczególnych dzielnicach miasta.

Przeniesienie biur inspekcji elektryczne
nastąpi 15 października r. b.

Magistrat zdecydował się wynająć od 15 października lokal w domu przy ul. Nowy Świat 25 na pomieszczenie inspekcji elektrycznej i biura sporządzania planu regjonalnego. Dotychczasowy lokal inspekcji elektrycznej w domu Banku Tow. Spółdzielczych przy ul. Jasnej 1 musi być opróżniony.

Trup czekał 3 dni na oględziny
i wywieziony został w stanie rozkładu

W ubiegłą niedzielę w Falenicy w godzinach rannych strzelec, niejaki Żółkowski zabił bagnetem strażaka miejscowej Straży Ochotniczej, Kazimierza Szałeckiego. Po dokonanem zabójstwie zwłoki zamordowanego złożono do Remizy tramwajowej bez dokonania oględzin lekarskich. Zawiadomiono sędziego śledczego I Rewiru m. Warszawy, do którego należy Falenica, o wypadku i czekano przyjazdu jego z lekarzem sądowym.

Czekano napróżno przez całą niedzielę, poniedziałek i wtorek, nikt z przedstawicieli władz sądowych nie zjawił się i wczoraj pod wieczór zwłoki zamordowanego w stanie rozkładu, bez trumny, przewieziono do Warszawy.

Rejestracja mężczyzn
ur. w 1912 r.

Jutro, w czwartek, 4 b. m., w kolejnym dniu powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1912, zamieszkałych stale w Warszawie lub przebywających w stolicy, a niemających stałego faktycznego miejsca zamieszkania w kraju, winni stawić się w sekcji wojskowej magistratu (Senatorska 6) w godz. od 8 m. 30 do 14 wszyscy zamieszkali we wszystkich komisarjatach, nazwiska których rozpoczynają się na literę D.

Wycieczka
do Czarnolasu i Sycyny
Stron rodzinnych Jana Kochanowskiego

Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy w roku jubileuszowym 400-lecia urodzin Jana Kochanowskiego, organizuje wycieczkę dla zwiedzenia pamiątek i zabytków po nim. Wycieczka, prowadzona przez p. R. Nosarzewskiego zwiedzi Czarnolas, dziedziczną posiadłość poety, Zwoleń, miejsce jego wiecznego spoczynku i Sycynę, gdzie urodził się Kochanowski.

Informacje i zapisy w biurze Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu w godz. od 11 — 2, tel. 280-85, Senatorska 14.

Izba izolacyjna
w schronisku dla bezdomnych

Wobec zbliżającego się okresu w którym przypada duża ilość zachorowań zakaźnych wśród dzieci, zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu, uchwalił przydzielić jedną ubikację w schronisku dla bezdomnych przy ul. Lubelskiej 30/32 na izbę izolacyjną, w myśl bowiem przepisów sanitarnych, każdy zakład opiekuńczy obowiązany jest posiadać taki izolator.

Elektryfikacja terenów podmiejskich

Magistrat uchwalił wystąpić do ministerjum robót publicznych z prośbą o udzielenie gminie m. st. Warszawy uprawnienia na elektryfikację terenów podmiejskich na prawym brzegu Wisły, jednocześnie zaś zwrócić się do rady miejskiej o udzielenie zgody na przyjęcie przez gminę uprawnienia wrazie udzielenia go gminie przez ministerjum.

Okręgi kominiarskie w Warszawie

Wydział przemysłowy magistratu zamierza w niedalekiej przyszłości przystąpić do podziału miasta na okręgi kominiarskie w celu ułatwienia kontroli nad czynnościami kominiarskiemi. Do każdego okręgu przydzielony będzie bowiem jeden majster kominiarski, odpowiedzialny za fachowe czyszczenie kominów.

W celu ustalenia ilości i racjonalnego przeprowadzenia podziału wydział przemysłowy magistratu zwrócił się do miast, które dokonały już takiego podziału, o odpowiednie dane. Część odpowiedzi już nadeszła (Lwów, Poznań, Kraków).

Dotąd wydano około 60 koncesji i przypuszczać należy, że każdy koncesjonarjusz otrzyma okrąg.

Zużyta kostka drzewna dla robotników

Zarząd wydziału technicznego zdecydował wydać bezpłatnie 430 stałym robotnikom dniówkowym działu komunikacji po 1 metrze sześciennym (1 wóz) odpadków zniszczonej kostki drzewnej, niezdatnej do użytku, pozostałej przy zmianie bruku drewnianego, na opał. Omawiany materjał nienadaje się do żadnego innego użytku i nie znalazłby nabywców.

TEATRY
na środę, 3 września

WIELKI

Nieczynny.

NARODOWY

Dziś i jutro ostatnie dwa razy komedja Verneuille'a „Egzotyczna kuzynka" z Gellówną, Orwidem i Lenczewskim.

LETNI

Dziś i codziennie komedja Verneuille'a „Egzotyczna kuzynka" z Gellówną, Orwidem i Lenczewskim.

POLSKI

Dziś i codziennie sztuka według powieści Jarosława Haszka „Przygody dzielnego wojaka Szwejka" z Stefanem Jaraczem w roli głównej i Leonem Wyrwiczem w roli sztabsarcta. Pocz. o g. 8.10 wiecz.

MAŁY

Dziś i codziennie sztuka Verneuill'a „Pan Lamberthier" z Marją Modzelewską i Al. Węgierko.

QUI PRO QUO

Dziś i codziennie rewja „Dwie możliwości" z Zulą Pogorzelską, Fr. Jarossy, A. Dymsza, L. Lawińskiego i K. Tomem na czele całego zespołu.

MORSKIE OKO

Dziś i codziennie rewja p. t. „Bawmy się razem" z udziałem wszechświatowej atrakcji tanecznej ekscentryka Sherrier, trio Ranackich i całego zespołu z Walterem na czele.

„WESOŁY WIECZÓR"

(Nowy Świat).

Dziś w środę inauguracja sezonu w nowym lokalu przy ul. Nowy Świat 63, rewja p. t. „Błękitny walc". Udział bierze cały zespół z Messalką i Zizi Halamą na czele.

ANANAS

(Marszałkowska 114)

Dziś i codziennie występy świetnych akscentryków angielskich Barry and Borys w rewji „Pani się ubiera" w wykonaniu całego zespołu z Hanką Runowiecką, Niemirzanką, Bolskim i Borońskim na czele.

UŚMIECH WARSZAWY

(Chłodna 49)

Dziś w środę otwarcie sezonu inauguracyjnego, rewja p. t. „Serce Warszawy". Dwa przedstawienia dziennie: godz. 7.30 i 9.45. Najtańszy teatr w Warszawie. Bilety można zamawiać telefonicznie 505-55 i w biurze „Icar" Hotel Europejski, tel. 32-23.

ZNICZ

Dziś i codziennie rewja p. t. „Ach te nóżki" z N. Bolską i W. Zdanowiczem oraz film.

MIGNON

Dziś i codziennie rewja „Złota Jesień" z udziałem nowozaangażowanych artystów.

Co czytać
MŁODA MATKA

Nr. 17 dwutyg. „Młoda Matka" zawiera art. Dr. M. Stopnickiej p. t. „Powrót do domu", Dr. Z. Kurlandskiego p. t. „O wadze dzieci w lecie", Dr. Pawła Baumrytera „Kilka słów o ospie wiecznej", Dr. T. Lewenf.szowa „Zimne rączki i nóżki", D. J. Smiarowskiej „Z higjeny macierzyństwa", Dr. Janina Dylińska „U źródeł radości życia", M. B. „Ojciec jako wychowawca". W dziale „Rady Praktyczne" mamy M. Brzóskówny „Układanki" pokazany sposób robienia bereciku szydełkiem i t. p. bardzo cenne wskazówki dla Młodych Mamuś.

Na dołączonej tabliczce forma pięknego ubranka dla chłopczyka na lat 5 do 6-ciu.

RADJO
na czwartek, 4 września

Godz.: 11.40 — Przegląd Prasy Krajowej. 11.58—12.10 — Sygnał czasu. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10 — „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni" — opowie p. Wanda Dobrzańska. 12.35—13.00 — Muzyka z płyt gramofonowych. 13.00 — Komunikat meteorologiczny. Po komunikacie dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych do godziny 13.20. 15.15 — Komunikat gospodarczy. 15.50 — Odczyt p. t. „Piękno Wilna" — wygł. dr. Eugenjusz Remer. 16.15—17.10 — Muzyka z płyt gramofonowych 17.10 — Komunikat Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej 17.35 — „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw, omówi prof. Henryk Mościcki. 18.00 — Popularny koncert kameralny. Wykonawcy: Kazimierz Butler (wiolonczela), Benedykt Górecki (fagot), prof. Seweryn Śnieckowski (obój) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 19.00 — Rozmaitości. Komunikat Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. 19.20 — Felieton p. t. „Kawaler d-Eon" — wygł. red. Jan Piotrowski. 19.35—19.45 — Płyty gramofonowe. 19.45 — Giełda rolnicza. 20.00 — Prasowy dziennik radjowy. 20.15 — Koncert wieczorny. Wykonawcy: Ida Łosiówna (piła), Zofja Dobrowolska-Pawłowska (sopr.), Jan Przyboiewski (wiolonczela) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 21.30 — Słuchowisko z Krakowa. 22.00—0.15 — Transmisja z teatru rewji „Ananas" w Warszawie. Rewja p. t. „Pani się ubiera".

REPERTUAR KIN

„COLOSSEUM"
Najchłodniejsza sala w Warszawie
Nowy Świat 19 Pocz. 6 w święta 4.
PODWÓJNE ŻYCIE APASZA
Wielki film odsłaniający życie ludzi podziemi Paryża, i salonów arystokracji. W roli głównej: Ivor Novello
W małej sali: najweselsze arcydzieło sezonu PAT I PATACHON jako GAZECIARZE
Ceny od 1 zł.

Dźwiękowe Kino „CASINO"
Nowy Świat 50 Pocz. 4, 6, 8, 10
Dla młodzieży dozwolone
Potężny film dźwiękowo-śpiewny
„POCHODNIA"
wspaniała opowieść miłosna na tle Wielkiej Rewolucji
W rol. gł. LAURA LA PLANTE i JOHN BOLES bohater „RIO RITY"
PIERWSZA JASKÓŁKA SEZONU 1931 r.
Ceny biletów od 1 zł.

„SOKOŁ"
Marszałkowska 69 Pocz. o godz.
Wielki podwójny program
1 Szatan w Jedwabiach
W roli gł. Nita Naldi i Iwan Petrowicz
2 Wielkomiejskie Lalki
W rol. gł. Mary Odette i Eugenjusz Kloepfer
Nad program: Dodatek

„WODEWIL"
Nowy Świat 43 Pocz. 6 ost. 10
W krytym budynku w ogrodzie
Potężny dram. erotyczno-sensacyjny [illegible] PIRATÓW
opisujący przygody ekspedycji filmowej na wyspie piratów.
W rol. gł: Marietta Millner, Jack Trevor i Zygfryd Arno.
Dla młodzieży dozwolone
Ceny biletów Zł. 1.50 i 2
Ilustracja muzyczna powiększonego zespołu muz. pod batutą M. Steinfelda

Dźwiękowe Kino „TECZA"
Przejazd 9 przy Pałacu Mostowskich
Początek o godzinie 6-ej, ost. 10
Ulubienica publiczności, czarująca, pełna humoru i temperamentu
COLLEN MOORE
w najlepszej swej kreacji p. t.
„ROMANS WSPÓŁCZESNEJ PANNY"
NAD PROGRAM
Wspaniałe dodatki dźwiękowe.

NAJWYTWORNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE „POLA NEGRI PALACE"
Wierzbowa 7, tel. 330-71 Pocz. g. 6
Dla młodzieży bezwzgl. wzbronione
PŁYWAJĄCY PAŁAC MILJARDERÓW (ATLANTIC)
Potężny dźwiękowy dramat erotyczny w wersji francuskiej, różniący się od filmu „Atlantic" inną obsadą aktorów, treścią i grą
Nad program aktualności dźwiękowe
Dodatek dźwięk. Flechera.

Dźwiękowy KINO-TEATR MIEJSKI
HIPOTECZNA 8 DŁUGA 25
Początek o godz. 6.30
Dla młodzieży dozwolone.
Pierwszy raz w Warszawie
W wersji dźwiękowe
Nieśmiertelna Miłość
W rolach głównych: Collen Moore i Gary Cooper
Wł. b. Muza-film. Nadprogram.

Pierwszy w Polsce Kino-Teatr Dźwiękowy „SPLENDID"
Senatorska 29. Pocz. 6, 8, 10
wspaniały film dźwiękowo-śpiewny p. t.
„Nieokiełzana"
z Jane Crawford w roli tytułowej
Nadprogram światowa atrakcja dźwiękowa.

KINO TEATR „MUZA"
Mokotowska 73
Pocz. o g. 6 niedz. i święta o 3.
Wielki podwójny program
1) Noce Hiszpańskie
Eug. Amami
2 Zadatek na Szczęście
Dina Gralla
Ceny miejsc
Balkon zł. 1,— parter zł. 1,50

„STYLOWY"
Marszałkowska 112. Pocz. o 6-ej
Przepiękny film śpiewno - dźwiękowy p. t.
„BIEDNY GIGOLO"
w rolach głównych RARION SAXON i JACK EGAN

KINO DŹWIĘKOWE „SWIATOWID"
Marszałk. 111. Pocz. 4, 6, 8, 10.
POGANIN
pozostaje nadal na ekranie, ponieważ ostatnie dni wykazały niebywały wzrost frekwencji.

Dźwiękowe Kino „TON"
Puławska 39 Dojazd tramwajami; 1, 3, 12 19. Pocz. 5, 7, 9. Ceny od 50 gr.
„Zapomnisz o mnie"
z Ricardo Cortezem

KINO „FILHARMONJA"
Jasna 5 Pocz. 6, 8, 10 godz.
Film dźwiękowo-śpiewany
„Zielona Brygada"
w rolach głównych: H. A. SCHLETTOW niezapomniany Stienka Razin z filmu „Wołga Wołga" Iwan Kowal-Samborski bohater filmu „Żółty Paszport"
Bilety bezpłatne i ulgowe nieważne

NIESŁYCHANE PRAKTYKI MAFJI HOTELARZY

Jechała pani sama!

stwierdzono wobec córki, która przyjechała na wystawę z matką, chorą na tyfus

W pewnej metropolji zagranicznej, której nazwy nie możemy, ze zrozumiałych względów, podać, zdarzył się wypadek zupełnie autentyczny, mający posmak niesamowitych anegdot Eversa czy innego Meyerinka.

W owem mieście została właśnie otwarta olbrzymia wystawa, która przyciągała tłumy turystów ze wszystkich stron świata.

W parę dni po otwarciu wystawy przybyła do jednego z pierwszorzędnych hoteli, w towarzystwie matki miss Nelly Brown, posażna jedynaczka nieżyjącego amerykańskiego miljonera. Hotel, jak to zwykle, w okresie wystawy był przepełniony. W luksusowych apartamentach piętrzyły się kufry i walizy zagranicznych gości, lordów i maharadżów, królów wykałaczek i awanturniczych globtrotterek. Dyrektor hotelu zmuszony był umieścić panie Brown w osobnych pokojach. Matka zamieszkała na pierwszem piętrze, córka — na drugiem. Nazajutrz jednak zamierzały zmienić mieszkanie i przenieść się do innego „palace'u".

Rano — miss Nelly, w jedwabnej cape zarzuconej na pidżamę, zbiegła o piętro niżej i bez pukania otworzyła drzwi pokoju swej matki. Jakież było jej zdziwienie, gdy zamiast matki ujrzała nieznajomego pana. Miał on nie mniej od niej zdumioną minę, a zapytany co robi w pokoju pani Brown — roześmiał się i odparł:

— Pani zapewne pomyliła się i weszła do innego numeru. W tym pokoju nie mieszka pani Brown, bo ja go zajmuję od tygodnia.

— Jakto. Przecież nie dalej jak wczoraj, matka moja wprowadziła się do pokoju numer 25 na pierwszem piętrze — odrzekła zakłopotana miss.

Ale nieznajomy dżentelman zdołał jej wyperswadować, że się myli i że jej matka zajmuje „z całą pewnością" inny numer. Przeprosiła tedy miss Nelly dżentelmana i pobiegła do dyrekcji z zamiarem sprawdzenia właściwego „adresu" matki.

— Ależ pani sama do nas przyjechała — oświadczył jej stanowczym głosem dyrektor „palace'u". Nikt pani nie towarzyszył.

Miss Nelly zaczyna się denerwować, tupie nóżkami i powtarza w kółko, że to wszystko razem jest jakaś dziką pomyłką, gdyż przyjechała razem z matką i zajęły nie jeden, ale dwa pokoje.

— Proszę natychmiast pokazać mi książkę hotelową. Zapisywałyśmy się jednocześnie. Podpis mojej matki figuruje obok mojego.

Uprzejmy dyrektor podał książkę. Spoglądał przytem na miss Nelly z pobłażliwym uśmiechem, jakby uważał ją za niespełna rozumu.

Miss Nelly gorączkowo jęła wertować kartki księgi. Natrafiła wreszcie na swój podpis. Gdzież jednak jest podpis matki?... Autograf Nelly Brown wykaligrafowany spiczastem pismem sąsiaduje z podpisem doktora Heinricha z Berlina i Madame Tolescu z Bukaresztu. Pani Brown niema ani śladu.

— A widzi pani — powiada tryumfującym tonem dystyngowany dyrektor. Na jego księżycowem obliczu drga ironiczny uśmieszek. Miss Nelly natomiast słania się ze wzruszenia.

— A widzi pani... Wszak mówiłem, że pani zajechała do hotelu sama. Zupełnie sama.

— Proszę mnie połączyć z ajencją „wagons-lits" — nalega Amerykanka. Tam wam dowiodą, że wczoraj jechałam z matką w przedziale sypialnego wagonu. Zajmowałyśmy dwie kuszetki.

Odpowiedź z ajencji brzmi bezapelacyjnie:

— W dniu wczorajszym na liście naszych klijentów znajdowała się miss Nelly Brown, ale bez towarzyszki. Zajmowała jedną kuszetkę.

Miss Nelly odchodzi od przytomności. W głowie się jej mąci, ręce jej drżą. Czyżby śniła jakiś posępny koszmar, z którego nie może się obudzić.

— Jechałam z matką. Z matką! Słyszycie!!! krzyczy histerycznym głosem. Przecież nie zdołacie we mnie wmówić, że podróżowałam sama. Co to wszystko znaczy. Co się stało z moją matką? Na okręcie King Edward zajmowałyśmy salonową kabinę. Może i to było złudzeniem...

Na żądanie miss Nelly dyrektor hotelu łączy się telefonicznie z ajencją okrętową i domaga się przysłania pokwitowania, z odbioru pieniędzy za dwa bilety okrętowe, wykupione w Nowym Yorku przez panią Brown, wdowę po miljonerze amerykańskim i jej córkę Nelly.

W parę godzin później miss Nelly otrzymuje z ajencji pisaną na maszynie odpowiedź. Ajencja porozumiawszy się telefonicznie z centralą w Nowym Yorku stwierdza, że na okręcie King Edward salonową kabinę zajmowała miss Nelly Brown, która jechała sama.

Tego było za wiele. Miss Nelly pod wpływem wstrząsu nerwowego dostaje silnej gorączki. Odwożą ją do lecznicy. Doktór stwierdza, iż małej miss grozi obłęd. Umieszcza on ją tedy w domu zdrowia dla nerwowo chorych.

A epilog i wyjaśnienie tej tajemniczej sprawy?

Pani Brown krytycznej nocy zachorowała na tyfus plamisty. Usunięto ją przeto z hotelu z błyskawiczną szybkością. Chodziło bowiem o uniknięcie za wszelką cenę skandalu. Wieść o zachorzeniu lokatorki przepełnionego hotelu na straszną chorobę wywołałaby panikę, coby wpłynęło ujemnie nietylko na frekwencję gości w hotelu, ale na frekwencję turystów na wystawie. Organizatorom wystawy zależało na zatuszowaniu tej posępnej sprawy. P. Brown w 4 dni później umarła.

A jak sprawnie i solidarnie działa mafja w skład której wchodzą hotelarze, właściciele agencyj turystycznych — świadczy fakt, iż pani Brown na skinienie czarodziejskiej różdżki zniknęła bez śladu, a nazwisko jej ulotniło się z ksiąg rachunkowych całego szeregu instytucyj.

Prof. Adolf Hoel



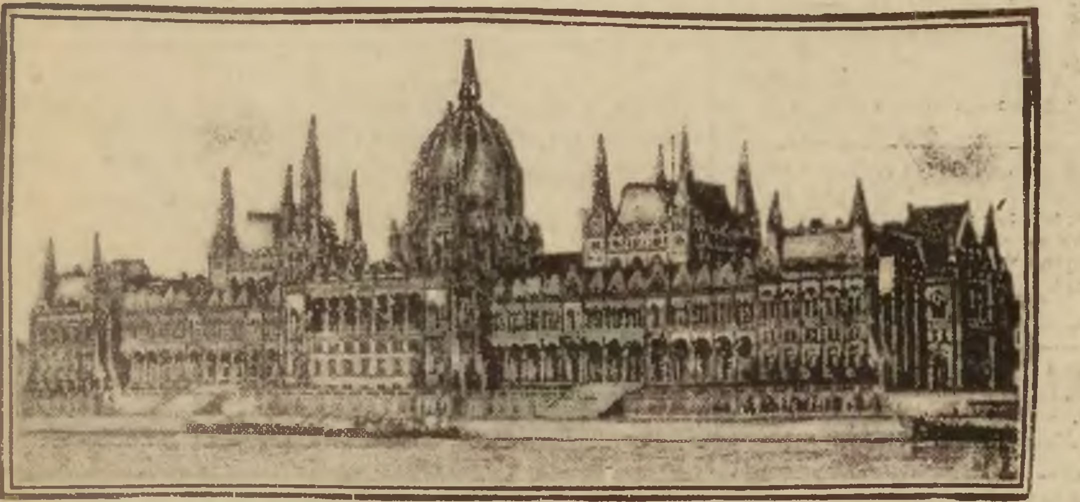
przybył ze Szpicberga do Tromsoe, aby odebrać ciała Andreego i towarzyszy. Hoel znał swego czasu Andréego osobiście.

Uczony belgijski, prof. Piccard



ma zamiar wznieść się na specjalnie przez siebie zbudowanym balonie, mającym 14 tysięcy metrów sześciennych pojemności, na nieznaną dotąd wysokość 16 tys. metrów.

Krwawe rozruchy w Budapeszcie



30 tysięcy socjalistów demonstrowało w Budapeszcie przeciwko rządom Horthy'ego, a demonstracja pociągnęła za sobą setki ofiar.
Widzimy tu gmach parlamentu budapesztańskiego.

NIEPRZYJEMNE

Przepowiednie astrologów

Po przyjściu na świat córeczki księżny Yorku, odbyło się w Anglji szereg uroczystości wedle starych tradycyj, sięgających średniowiecza.

Wśród zwyczajów średniowiecznych nie pominięto równie roli... astrologów (z tą różnicą, że dawniej byli to astrologowie nadworni, dziś osoby prywatne). Otóż znany astrolog Naylor na podstawie obserwacji ciał niebieskich w chwili narodzin księżniczki na zamku w Glamis stwierdza, że los jej znajduje się pod wpływem Urana (co rozwija oryginalność i lotność umysłu, żywe usposobienie i zainteresowanie życiem), Saturna (obowiązkowość i pracowitość) i wreszcie Venus (która to gwiazda sprawia, że księżniczka będzie bardziej posłuszna nakazom serca, aniżeli rozumu, z natury zaś będzie serdeczna i dobroduszna).

Konstelacje zodjakalne wiele jeszcze dają „astrologowi" do powiedzenia: że poważne zmiany oczekują dynastję panującą, że życie księżniczki będzie pełne przygód, a gdy liczyć ona będzie 7 lat, w r. 1937, rodzina królewska, a wraz z nią i cały naród „dotknięte będą okropnemi wydarzeniami", które pośrednio wpłyną na los nawonarodzonej wnuczki królewskiej.

„Horoskop", jak widzimy, nie jest zbyt optymistyczny, ale też mało kto bierze go na serjo.

Costes i Bellonte — zwycięscy lotnicy francuscy



Znakomici lotnicy (Costes'a widzimy przy kierownicy) francuscy, którzy już tyle zdobyli wawrzynów, obecnie przelecieli ocean bez lądowania.

Przy angażowaniu aktorki

Dyrektor: — A czy pani ma ze sobą jaki z kostjumów historycznych?

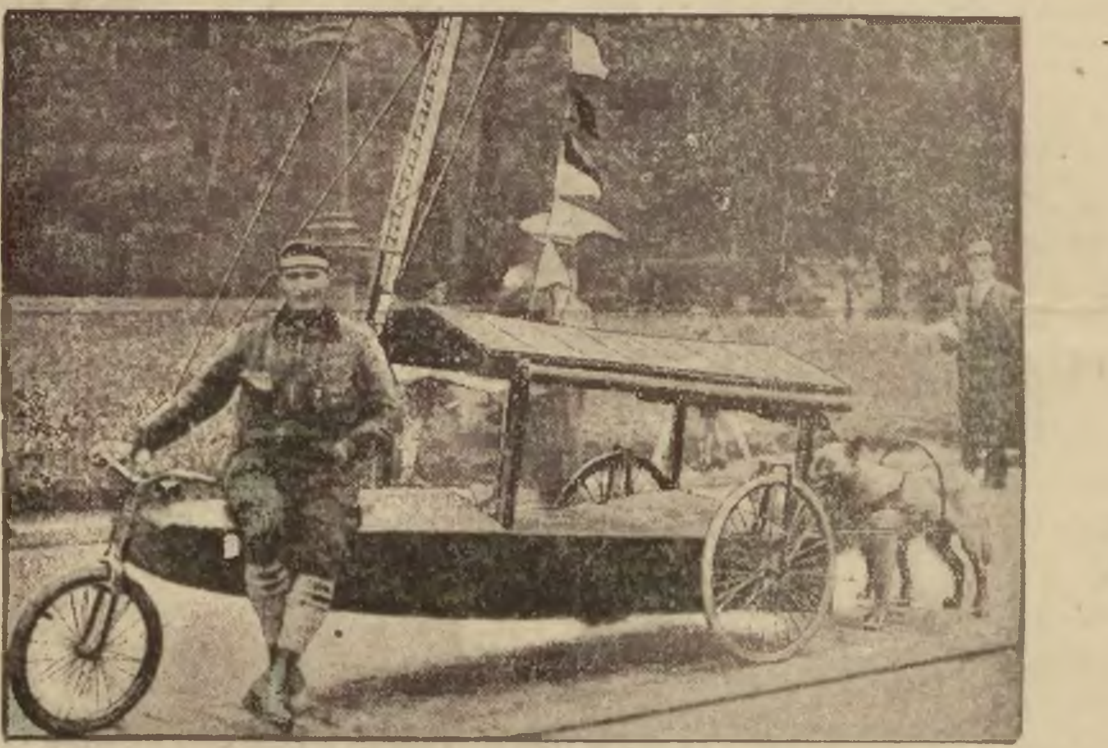
Artystka: — Tylko jeden, kostjum Ewy.

Wychodzi na jedno

— Panie szefie, zostało nam mnóstwo siatek do włosów. Co będziemy z niemi robili?

— Sprzedamy je w przyszłym roku jako letnie suknie.

Naokoło Europy



Żądny przygód wiedeńczyk wyruszył w podróż naokoło Europy w pojeździe przez siebie skonstruowanym, który poruszać się może przy pomocy psów pociągowych i wiatru zarówno na lądzie jak i na wodzie. Oryginalny ten podróżnik zamierza odwiedzić Polskę.

Pokój między żydami a arabami w Palestynie



Naczelnicy podmiejskich gmin w Jerozolimie, arabskiej i żydowskiej, podpisują zobowiązanie ścisłego przestrzegania pokoju.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy-Świat 22. Telefony: Redakcji 91-60, 91-25. Drukarni 91-62 (dod.). Red. Naczelny 91-62. Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19-20 tel. 91-60).
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Dyrekcja 91-66. Zarząd 91-66 (dodatkowy). Wydział Ogłoszeń: 91-56. Dział kolportażu 91-56 (dodatkowy). Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Lublin, Plac Litewski 1, tel. 243; Kalisz Aleja Józefiny 4, tel. 209; Koło 3-go Maja 1; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, Murna 2, tel. 39-18; Suwałki, Kościuszki 81, tel. 68; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowy P. K. O. Nr 13550

Sekretarz Redakcji i redaktor odpowiedzialny — JAN SOMMER. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.
DRUKARNIA LITERACKA, Sp. z ogr. odp. Warszawa N.-Świat 22. Tel. 281-88.